

Józef Chałasiński

Ludzie i problemy Ghany w świetle afrykańskiej prasy i czasopism

Przegląd Socjologiczny / Sociological Review 15/2, 113-127

1961

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Z PRAC W ZAKRESIE SPOŁECZNEJ
ANTROPOLOGII I SOCJOLOGII AFRY-
KI WSPÓŁCZESNEJ NA UNIWERSYTE-
CIE ŁÓDZKIM*

JÓZEF CHAŁASIŃSKI

LUdzie I PROBLEMY GHANY W ŚWIELE AFRYKAŃSKIEJ
PRASY I CZASOPISM

MIESIĘCZNIKI „THE GHANAIAŃ” I „DRUM”

W lecie 1959 r. prasa Ghany informowała, że przewodniczący parlamentu nie zgodził się na przedłużenie pobytu za granicą prof. K. A. Busi i na zwolnienie go z poselskiego obowiązku brania udziału w obradach tego ciała ustawodawczego. K. A. Busia, profesor socjologii na University College w Achimota pod Akrą i przywódca opozycji w parlamencie Ghany, był w tym czasie na gościnnych wykładach w Holandii. „Ashanti Times” (7 VII 1959), wychodzące w Kumasi (Ghana), drukowało sprzeciw partii opozycyjnej. „W jaki sposób Ghana może przyczyniać się do postępu w rozwoju nauki — czytamy w tym sprzeciwie — jeżeli jej czołowym uczonym stawia się przeszkody w wypełnianiu służby wobec ludzkości, gdy zapraszani są do światowych ośrodków naukowych”.

W parlamencie Ghany toczyła się wówczas gorąca debata z powodu rządowego projektu ustawy, przewidującego 15 lat więzienia za rozgłaszanie nieprawdziwych wiadomości antyrządowych. Według sprawozdania w miejscowej gazecie („Daily Graphic”, Akra, 8 VII 1959) opozycja zarzucała projektowi, że w razie jego uchwalenia ma on stworzyć podstawę do pozbawienia wolności prof. Busię, który w Londynie mówił o korupcyjnej aferze w rządowych kołach Ghany. Opozycja proponowała, aby powołać do życia „Ministerstwo Prawdy”, które by pomagało obywatelom rozeznawać prawdę od nieprawdy w plotkach o rządzie.

Jednocześnie premier Nkrumah zarzucał profesorom niepatriotyczne i antyrządowe stanowisko. „Jest to powszechna opinia — czytamy w „The Ghanaian” (VII 1959) wypowiedź Nkrumaha — że nasi studenci są pięknoduchami. Z małymi wyjątkami University College jest wylegarnią niepatriotycznych i antyrządowych elementów. Ale nie studentów należy za to potępiać. Za antyrządową atmosferę, jaka tam przeważa, ciężką odpowiedzialność ponosi personel profesorski”.

Konflikt między drem Busią a drem Nkrumahem nie jest zjawiskiem izolowanym. Odkąd w 1951 r. Busia odmówił wejścia do rządu i współpracy z nim, dr Nkrumah przestał liczyć na zjednanie elity uniwersyteckiej.

Obserwatorzy Ghany notują zadawniony antagonizm pomiędzy inteligencją z wyższym wykształceniem a Ludową Partią Konwencji (CPP) i jej wodzem K. Nkrumahem. „Wywołuje zdziwienie — pisze Wallerstein („Présence Africaine”, II—V 1958) — że ze wszystkich warstw społecznych Ghany intelektualiści są najmniej upolitycznieni. Można powiedzieć wyraźnie, że obecnie 99% dyplomowanej elity nie głosuje na CPP. Prawie zupełnie odsunęli się od partii mas”.

* W dziale tym zamieściliśmy fragmenty wstępnych opracowań przygotowywanych w ramach łódzkiego ośrodka socjologicznego w latach 1960 i 1961. Spoza łódzkiego ośrodka włączyliśmy omówienie „Black Orpheus” pióra mgr Teresy Pfabé z Instytutu Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk.

Elita dyplomów w Ghanie trzyma się angielskiej tradycji, według której funkcjonariusze publiczni nie powinni się mieszać do życia politycznego. Według Wallersteina, w Ghanie jak i w innych krajach kręgu brytyjskiego, inaczej niż w krajach w zasięgu kultury francuskiej, nie ma intelektualnych ośrodków fermentu ideologicznego; nie ma intelektualistów pasjonujących się polityką.

Wspomniany „The Ghanaian”, poważny miesięcznik społeczno-kulturalny, wydawany w Akrze, zaczął wychodzić w 1958 r. W podtytule ma „Africa's Leading Prestige Magazine” — co oznacza pismo wysokiej kultury i dobrego smaku. Numer lipcowy (1959), który tutaj przedstawiam, jest pod znakiem porozumienia (podpisanego 24 listopada 1958 r.) pomiędzy Ghaną a Gwineą w sprawie unii politycznej pomiędzy tymi państwami z myślą o wspólnym dążeniu do stworzenia federacji państw Afryki Zachodniej. Na okładce numeru kolorowa ilustracja przedstawiająca premiera Nkrumaha w tańcu z Lady Sekou Touré, w czasie balu z okazji podpisania (1 maja 1959 r.) projektu konstytucji Unii Ghany i Gwinei.

Numer otwiera artykuł redakcyjny pt. *Nationalism*. „Nacjonalizm — czytamy w tym artykule — wolny od uprzedzeń i parafialnego fanatyzmu jest naszą wiarą [...]”. Artykuł nawiązuje do dwugodzinnego przemówienia Nkrumaha, wygłoszonego z powodu 10-lecia Ludowej Partii Konwencji. Określając przemówienie jako „inspirację geniusza”, artykuł wzywa do zjednoczenia sił Ghany dla realizacji Pięcioletniego Planu Rozwoju Ghany. Artykuł wskazuje na przykład ofiarności dla realizacji Planu, jakiej wyrazem jest obniżka uposażeń członków rządu i sekretarzy parlamentu o 10%.

Przemówieniu Nkrumaha poświęcony jest osobny artykuł pt. *The Joy of Freedom (Radość wolności)*. „Naszym ostatecznym celem — przytacza się w artykule słowa Nkrumaha — jest stworzenie socjalistycznego społeczeństwa [...]”. Tem sam numer przynosi artykuł *Puberty among the Akans: Is it a Taboo?* na temat wierzeń i obrzędów plemienia Akanów, wprowadzających dorastającą pannę do kręgu dojrzałych kobiet. Zły to omen dla dziewczyny, gdy jej pierwsza menstruacja nie przyszła o świcie z paniem kogutów. Dobre moce nadprzyrodzone trzeba wtedy przywoływać do opieki nad nieszczęśliwą.

Obrzęd ten nie jest w tym kraju egzotycznym przeżytkiem minionej kultury, ale elementem systemu wierzeń, zwyczajów, obrzędów, wartości, który wciąż obowiązuje w społeczeństwie plemiennym i normuje życie ludzkie w jego ramach. Obok niego — jak w tym numerze „The Ghanaian” zjawia się nacjonalizm wraz z ideą „Pan-Afryki” przeciwstawioną w poprzednim numerze tego pisma (VI 1959) — idei „Eur-Afryki”. A obok idei Pan-Afryki czy Eur-Afryki, problem: „Czy chrześcijaństwo powinno być zafrykanizowane, czy Afryka schryścianizowana?” To pytanie wyjęte jest znowu z artykułu na temat chrześcijaństwa i kultury afrykańskiej, drukowanego w tymże miesięczniku „The Ghanaian” (VI 1959).

Wobec zagrożenia chrześcijaństwa przez rozszerzający się islam, łatwiej asymilujący poligamię i tubylcze zwyczaje, „co można zrobić dla ratowania chrześcijaństwa?”. Stawiając to pytanie i szukając na nie odpowiedzi, artykuł akcentuje konieczność świadomych i systematycznych wysiłków połączenia chrześcijaństwa z tradycją tubylczą.

W rok później amerykański „Time” (13 VI 1960) pod tytułem *Bunt przeciw chrześcijaństwu* notował przejawy niechęci narastającego „nacjonalizmu” do chrześcijaństwa w Niasie, Rodezji, Nigerii, Kenii.

W tym samym lipcowym (1959) numerze „The Ghanaian” (o 34 stronach formatu naszego „Świata”) mamy jeszcze artykuły na następujące tematy (w kolejności, w jakiej następują w numerze): projekt budowy hydroelektrowni w Etiopii,

bezdumni ludzie całego świata, których wojenne i polityczne perturbacje pozbawiły ojczyzny, aktualne sprawy polityczne, społeczne i kulturalne Ghany, religijne źródła afrykańskiej tradycyjnej rzeźby, sylwetka Johna Fostera Dullesa z powodu jego śmierci, życzliwie potraktowana. Zaraz obok na całą stronę dwie roześmiane czarne piękności radują się, oglądając *Czechoslovak Jewellery* (czeską biżuterię — reklama). W poprzednim numerze (VI 1959) było ogłoszenie — na połowę strony — polskiej firmy elektrotechnicznej: Elektrim, Ltd. Warszawa Czackiego 15/17, z zachętą do odwiedzenia jej stoiska na Międzynarodowych Targach Poznańskich.

Następnie idzie artykuł na temat, czy rzeczywiście osłanianie piersi na plaży jest bardziej postępowe niż nieosłanianie, co jest zwyczajem w północnej Ghanie; nowela o wątku romantycznym młodej pisarki hinduskiej, otwarcie ośrodka kultury egipskiej w Akrze, o nauce w Izraelu, o tubylczych rybackich wierzeniach we wpływ gwiazd na połowy, o medycynie i służbie sanitarnej w Związku Radzieckim, o cudzoziemcach, którzy pracują na różnych stanowiskach w Ghanie, omówienia aktualnych przedstawień teatralnych dawanych w Akrze, m. in. *Rewizora* Gogola.

Ostatnią stronę numeru zapełnia *Poezja Afryki* (Poems of Africa). Trzech autorów i siedem utworów poetyckich. Zaczniemy od cyklu czterech utworów o stanach duszy. Oto wątki tego cyklu. Samotność. Samotność wśród przechodniów ulicy. Bezmyślność. O samotności prawdy na maskaradzie kłownów ze smutnymi oczami. Cienie melancholii marzeń. Ukryta łza, westchnienie, tęsknota. Zachód słońca. Spokój rzeki i chmury ozłocone słońcem. W oddali śpiew dziewczyny. Ptaki zlatują do gniazd. Wiatr uspokaja się. Pieszczota rosy udziela się wszystkiemu. Południe pogrążone w spokojnej drzemce. Księżyc wschodzi. Rzeka śpiewa naszą pieśń. Przyzwolenie. Głęboka cicha noc. Uwięzione oczy zapomniały ukryć swoje marzenia. Rezygnacja. Piorun przestaje przerażać. Nie tajemnica, ale łagodna perswazja nocy.

Tematem utworu *Lake Bosomtwe* (*Jezioro Bosomtwe*) jest święte jezioro plemienia Aszanti, symbolizujące twórczą potęgę Boga. Świadek przeszłości. Jego mistyczne piękno rzuca urok na wszystkie serca i skierowuje myśl ku ciemnej przeszłości. Niebo i ziemia w nim się spotykają. Doskonała harmonia dookoła. Zaciszna kryjówka przed zgiełkiem miasta. Odpoczynek dla duszy. O najspokojniejsze jezioro, czy może człowiek odrzucić swoje posłannictwo pokoju. Chciwość, zawiść, lęk. Czy nie potrafi człowiek przyjąć do swego serca swojego brata i żyć w wiecznym spokoju jak ty.

Stronę poezji zamykają dwa następujące utwory poety nazwiskiem John Okai. Utwór *The Human Female* (*Człowieczeństwo kobiety*) przedstawia różne wcielenia kobiety: doskonałą kochankę, wyrozumiałą żonę, wybaczącą matkę, czarującą panią domu, damę, istotę ludzką. Kobieta dobry duch ogniska domowego to jest najlepszy dar, jakim Bóg obdarzył mężczyznę.

Ostatni krótki utwór *The Waters of a River* (*Wody rzeki*) mówi o przemijaniu czasu, który, jak wody rzeki, nigdy nie powraca.

W innym numerze „The Ghanaian” (VI 1959) całą stroną *Poems of Africa* wypełnia K. Dei-Annang, Jr., student prawa w Anglii. Ten autor reprezentuje już drugie pokolenie poetów Ghany. Starszy Dei-Annang — Michael Francis Dei-Annang, ur. w 1909 r. — z wykształcenia (na Uniwersytecie Londyńskim) historyk Ghany, pedagog i publicysta, pisał również dramaty. Jego dramat *Cocoa Comes to Mampong* (*Kakao przychodzi do Mampong*) ukazał się w 1952 roku. Na kongresie czarnych pisarzy i artystów (w Rzymie, 1959) M. F. Dei-Annang, akcentując znaczenie kultury afrykańskiej jako podstawy własnego oryginalnego piśmiennictwa, przeciwstawiał się poglądom, według których kultura grecko-rzymska i europej-

ska — wymienia Arystotelesa i Chopina — to wyłączne dziedzictwo kultury zachodniej, obce i niezrozumiałe dla Afryki.

W Akrze ma również swój oddział „Drum”, miesięczny magazyn ogólnofrykański, wychodzący w Lagos, Nigeria. W podtytule na frontowej stronie ma napis: „Africa's Leading Magazine”. Ma również „Ghana edition” — wydanie dla Ghany. „Drum” jest nie tylko ilustrowany, ale — przede wszystkim ilustrowany. Ilustracja góruje w nim nad treścią; ilustracja i reklamy. Większego rozmiaru niż „The Ghanaian” liczy 52 strony. Przypomina murzyńsko-afrykański miesięcznik „Ebony”, ale o szacie graficznej nie tak wytwornie-luksusowej.

Czytamy numer z tego samego miesiąca (VII 1959), co omówiony poprzednio „The Ghanaian”. Na stronie tytułowej Grace Laurens, piękność z Południowej Afryki, raczej brunatna, tonacji mocnej opalenizny, niż czarna. Nagie ramiona; czerwony biusthalter nie wystarczył dla osłonięcia tej części frontonu radośnie roześmianej dziewczyny wspartej o skałę na plaży. Obok niej napis: „Czy mężczyźni chcą mieć kobiety równymi sobie?”. Na odwrocie strony tytułowej, również na całą stronę portret z serii: „Wielcy przywódcy Afryki”. W tym numerze jest portret dra Azikiwe, premiera Wschodniej Nigerii. Wśród następnych całych 6 stron, wyłącznie zajętych reklamą, jedna strona przedstawia radosny zespół piłki nożnej; roześmiany popija Cola-Cola. W całym numerze wielka ilość reklam firm amerykańskich i angielskich. Numer zaczyna się od artykułu pt. *Ptaki barów i plaży* — o różnokolorowym ptactwie kobiecym Akry z „dobrego towarzystwa”, z lokali nocnych i z plaży. Potem znowu 4 strony reklamy.

Dalej długi, obficie ilustrowany artykuł pt. *Krobo — poszukiwacz przygód*. Artykuł jest żywo napisaną biografią Krobo Edusei, jednego z najbliższych współpracowników Kwame Nkrumaha, z okresu formowania CPP (Convention People's Party — Ludowej Partii Konwencji, utworzonej przez Nkrumacha w 1949 r.). Krobo, ur. w 1915 r., był reporterem i kolektorem prenumerat gazety „Ashanti Times” (wychodzi w Kumasi, stolicy Aszanti), zarabiającym 22 dolary miesięcznie, gdy w 1948 r. został oskarżony o wywoływanie i organizowanie nastrojów niechęci wobec władzy oraz rozruchów połączonych z rabunkiem. Po półrocznym pobycie w więzieniu i ciężkich robotach dojrzał politycznie i szybko wysunął się na czoło nacjonalistycznego ruchu wśród plemienia Aszanti, które przeciągnął na stronę Nkrumaha w okresie tworzenia się CPP.

W biografii w „Drum” występuje Krobo jako inspirator Nkrumaha stworzenia osobnej, własnej partii. Po utworzeniu CPP został kierownikiem propagandy tej partii na rejon plemienia Aszanti. Jego miesięczne uposażenie wynosiło wtedy 40 dol. Konflikt z władzami skończył się dla niego 9 miesiącami więzienia w 1950 r. Wyszedł z więzienia bohaterem; tłum ludzi witał go owacyjnie w Kumasi, gdy opuszczał więzienie w końcu 1950 r. Towarzysze partyjni wręczyli mu najwyższą odznakę, czapkę z literami P.G. (*Prison Graduate* — Absolwent Więzienia).

W wyborach 1951 r. Krobo wszedł do parlamentu i kolejno piastował wysokie stanowiska rządowe: ministra bez teki, ministra komunikacji, ministra spraw wewnętrznych (sierpień 1957 — listopad 1958) odpowiedzialnego za wewnętrzne bezpieczeństwo, potem znowu ministra komunikacji. W 1956 r. Krobo Edusei był ogólnokrajowym szefem propagandy Partii, gdy wodzowie plemienia Aszanti przeszli do opozycji i ostrej walki z rządem. Rozruchy w kraju Aszanti zaczęły się w 1955 r.; wodzom plemienia Aszanti nie odpowiadała supremacja nowych ludzi z Nkrumahem na czele; do tego dołączało się niezadowolenie Aszantów z cen na kakao. Krobo, szef propagandy Partii, miał przeciwko sobie Asanthene, wielkiego wodza plemienia Aszantów. Nienawiść Aszantów skierowała się przeciw całej ro-

dzinie Krobo Edusei. Siostra Krobo została zabita; Krobo nie mógł się pokazywać w Kumasi. Gdy w 1957 r. Krobo Edusei został ministrem spraw wewnętrznych, zdobył sobie sławę człowieka twardej ręki.

Przedstawioną biografią Krobo, pióra Henry Ofori, urozmaicają liczne ilustracje: Krobo *a hero to thousands* — „bohater dla tysięcy zwolenników” niesiony na ramionach przez swoich wielbicieli, Krobo jako minister spraw wewnętrznych instruujący swoją policję, Krobo przemawiający do megafonu na zebraniu partyjnym u Aszantów, Krobo oko w oko z Asantahene, wodzem Aszantów, Krobo w tańcu ze swoją wytworną żoną.

Sylwetka szefa bezpieczeństwa Ghany, oratora porywającego tłumy i człowieka wielkiej przygody w śmiertelnym konflikcie z królem Aszantów, to jest ilustracja bogatego materiału do społecznej antropologii nowej nacjonalistycznej Afryki, materiału, w jaki obfituje afrykańska prasa.

W innych numerach „Drum” drukowane były opisy życia i kariery Nkrumaha, Gbedemaha i innych osobistości Ghany i nie tylko Ghany. Jeżeli Krobo Edusei przedstawiony był jako poszukiwacz przygody, to inny bliski współpracownik Nkrumaha — Konwa Agbeli Gbedemah (ur. 1913) pokazany jest jako „najbardziej przyjacielski człowiek w polityce Ghany”. Opis jego życia taki właśnie nosi tytuł *The friendliest man in Ghana politics* („Drum”, XII 1958). Ilustracja pokazuje Gbedemaha w towarzystwie Richarda Nixona, gdy ten jako wiceprezydent USA odwiedzał Ghanę. Na innej ilustracji pokazany jest w Nowym Jorku w towarzystwie swego przyjaciela, Paul Robesona, znanego śpiewaka amerykańsko-murzyńskiego. W 1951 r. Gbedemah był ministrem zdrowia w rządzie Nkrumaha; w 1952 r. przeszedł na ministra handlu i przemysłu. W 1954 r. objął ministerstwo skarbu, które ma również w 1961 r., stając się w państwie drugą osobą po premierze Nkrumahu.

Z artykułów w „Drum” czytelnik poznaje Gbedemaha jako ministra skarbu wysokiej kompetencji w zakresie, którym kieruje, cieszącego się dobrą reputacją wśród ekspertów zagranicznych, który pracowitość i systematyczność przejął po ojcu, wykształconym przez misjonarzy niemieckich.

Jednocześnie czytamy w tymże artykule, że niektórzy zarzucają Gbedemahowi, że jest „materialistą kapitalistycznego typu”, nadmiernym miłośnikiem „nowoczesnego życia”, zbytnio zabiegającym o to, aby jego rodzina miała „wszystko, co w życiu jest najlepszego”. Ceniąc wysoko praktyczną wartość wykształcenia, wysłał swoje dzieci do najlepszych szkół. Najstarszego syna kształcił w Szwajcarii; plany dobrego zagranicznego wykształcenia ma dla 3 córek i młodszego syna. Jego farma drobiu nie licuje, zdaniem Nkrumaha, z rolą socjalistycznego ministra.

Na tle tradycyjnej plemiennej Afryki, której horyzonty zamykały się w ciasnych granicach regionu, jest charakterystyczne, że obydwie czasopisma tutaj omawiane — „The Ghanaian” i „Drum” — nasycone są modelem człowieka podróżującego po całym świecie. Podróżuje przede wszystkim polityczna elita afrykańska. Stało się to jej przywilejem, z którego tak chętnie i szeroko korzysta, że wychodzący w Dakarze tygodnik „Afrique Nouvelle” (31 V 1961) zajął się podróżowaniem ministrów jako zjawiskiem szkodliwym dla spraw krajowych. Redakcja tego tygodnika krytykuje towarzyski charakter tego podróżowania ministrów.

W czasopiśmie dominuje nowa, podróżująca Afryka; tu i tam do głosu dochodzi stara. Wspomniały doroczny festiwal młodzieży, mający charakter rywalizacji grup młodzieży w łowach na żywego jelenia, opisany jest na innym miejscu („The Ghanaian”, VI 1959). Związany z tradycyjnym obrzędem składania ofiar bogom,

odbywa się w nadmorskim Winneba (Ghana), gdzie się również znajduje szkoła partyjna CPP.

Dalej, w omawianym numerze „Drum” (VII 1959) idzie ilustrowany artykuł o miłości dwojga młodych, która zaczęła się przy muzyce w nocnym lokalu. Następnie — Atleci Ghany; potem o żniwie śmierci na skutek przejechania przez samochody. Dalej, na całej stronie, podobizna matki pani Nkrumahowej, Mrs Ritzk, Egipcjanki, z nowo narodzonym wnukiem; jest to pierworodny syn państwa Nkrumahów. Nkrumah ożenił się w 1957 r. z egipską studentką.

Felieton na temat *Czy mężczyźni chcą mieć kobiety równymi i czy kobietom naprawdę na tym zależy* — napisał powieściopisarz nigeryjski Cyprian Ekwensi. Pod ilustracją uśmiechniętej dziewczyny napis: „Nie równość dla mnie; to na czym mi zależy — to jest opieka”. Po tym następuje obfitujący w ilustracje opis żywiołowej zabawy świątecznej w barze na plaży. Namiętny pocałunek dwojga młodych — kończy zabawę. Jest również artykuł o czarnej bandzie włamywaczy i jej wodzu; o leczeniu złamań według afrykańskich tradycji leczniczych. Duży ilustrowany artykuł przedstawia studia i rozrywki studentów z Ghany, studiujących na Michigan State University w Ameryce; są to stypendyści Izby Handlu Kakao Ghany. Dalej na całą stronę ilustracja fragmentu tradycyjnej procesji, w której współplemieńcy niosą swojego wodza. Jest w numerze opowieść, w której okazało się, że ukochana dziewczyna jest rodzoną siostrą, z którą okrutny los rozdzielił młodego człowieka w bardzo wczesnym dzieciństwie.

Jest w numerze 20 małych zdjęć, mężczyzn i kobiet; są to podobizny osób, pragnących nawiązać znajomości korespondencyjne z osobami o podobnych upodobaniach w innych krajach.

Na zakończenie zostawiliśmy dział porad w kłopotach miłosnych. Prowadzi je młoda pani Dolly, której życzliwie uśmiechnięta twarz otwiera ten dział. W omawianym numerze są 4 listy do Pani Dolly i cztery jej odpowiedzi; w tym 3 są z Ghany. Jakie są miłosne kłopoty obywateli Ghany?

Emanuel z Akry pisze do Pani Dolly: „Zakochawszy się w dziewczynie, powiedziałem jej: czy jesteś pewna, że nie rzucisz mnie dla innego? Zbadaj swoje serce. Moje serce jest zbyt delikatne, aby mogło przeżyć, gdy raz zostanie złamane. Bez chwili wahania dziewczyna odpowiedziała: «Kocham cię Emanuelu. Nic nas nie rozdzieli na tym świecie. Nic! Nigdy, nigdy!» Ale minęło zaledwie dwa miesiące od tego wyznania miłości, gdy jej ojciec powiedział mi, abym ich nie odwiedzał tak często. Powiedział mi również, abym się nie martwił o to, jak swojej ukochanej wytłumaczyć się, ponieważ ona sama postanowiła nie widywać się więcej ze mną. Odszedłem w błogiej nadziei, że ona w krótkim czasie przyjdzie do mnie, aby zobaczyć się ze mną. Pokazała się po wielu miesiącach i zaproponowała, abym się z nią ożenił. Czy myślisz, że mam ją brać poważnie?”

Dolly odpowiada: „Dlaczego jej nie zapytasz o przyczyny odejścia od ciebie na pierwsze wezwanie ojca, chociaż przyrzekła ci miłość? Nie mogę ci odpowiedzieć na twoje pytanie, dopóki nie wiem co ona tobie odpowie. Może da ci przekonujące powody”.

Name z Kumasi pisze: „Przyjechałem do miasta (Lagos) w poszukiwaniu pracy. Gdy znalazłem pracę, postanowiłem znaleźć sobie przyjaciółkę. Chodziłem z wieloma dziewczynami z klasy robotniczej, ale dałem temu spokój, przekonawszy się, że im chodziło o pieniądze. Wtedy poszedłem raz do jednego z nocnych lokali i poznałem czarującą młodą dziewczynę. Później, mój przyjaciel szepnął mi, że ona jest prostytutką. Mimo to wziąłem ją do swego mieszkania. Rano obudziła mnie i zapytała, gdzie jest kuchnia. Przygotowała mi dobre śniadanie. Gdy wróciłem z pra-

cy czekała na mnie przed domem. Odtąd bardzo kochaliśmy się wzajemnie i miałem zamiar ożenić się z nią. Moi przyjaciele odradzają mi. Czy myślisz, że przyniosłoby mi to ujmę, gdybym się z nią ożenił?”

Dolly odpowiada: „Czy możesz mieć pewność, że twoi przyjaciele mówią ci prawdę? Osobiście, nie widzę powodu, dlaczego nie mielibyście się pobrać, jeżeli się kochacie. Nie zapomnij biblijnej opowieści o Marii z Magdali. Mimo swej przeszłości Maria została świętą. Niejedną kobietę małżeństwo odmieniło. A wreszcie, kto są ci twoi przyjaciele, którzy wydają te sądy?”

Matylda z Aszanti Akim pisze: „Mam 22 lata i chciałam wyjść za chłopca w moim wieku. Ale kilku tych, z którymi poznałam się, odsunęło mnie od siebie. Ostatni odszedł również, gdy mu zaproponowałam współżycie. Wtedy, kilka miesięcy temu, zjawił się w moim życiu uroczy mężczyzna w średnim wieku. Jest bogaty i hojny i kupował mi wszystko, czego zapragnę. Teraz zwrócił mnie mojej rodzinie. A kiedy zaproponowałam mu, aby ożenił się ze mną, gdyż nie chcę wychowywać jego dziecka w domu moich rodziców, wtedy szlochał, wrzeszczał, a w końcu powiedział mi, że jest już żonaty. Życie moje zostało zrujnowane.”

Dolly odpowiada: „Nie chcę być przykra. Myślę jednak, że pierwszą rzeczą, którą dziewczyna powinna wiedzieć o tym, w kim się kocha, jest to, czy on jest żonaty, czy nie. Myślę, że jedyną rzeczą, o którą powinnaś zabiegać u tego mężczyzny, to jest pomoc finansowa dla ciebie i dziecka. Jeżeli to jest jedyny twój błąd, jestem pewna, że znajdziesz kochającego męża. Jesteś młoda i mimo tego niepowodzenia, wiele szczęścia może być jeszcze przed tobą”.

Jeszcze parę listów z Akry z innego numeru „Drum” (IX 1959). Love z Akry pisze: „Każdego rana, idąc do pracy widzę tego chłopca na drodze. Nigdy nie przemówił do mnie: nigdy nie pokazał mi, że mnie zauważył — a jednak skradł mi moje serce. Chcę mu to powiedzieć. Ale czy to właściwe, aby dziewczyna mówiła chłopcu, że go kocha. Powiedziałam o tym kilku przyjaciółkom z biura, ale gdy im pokazałam tego chłopca natychmiast mi go zdyskwalifikowały. On jest biedny, mówią, i nie prezentuje się dobrze. Mnie to jednak nie zraża, że jest biedny i że nie prezentuje się ładnie. Jak mam zbliżyć się do niego?”

Dolly odpowiada: „Jeżeli jesteś zdecydowana poznać tego chłopca, zwróć się do jakiej znajomej starszej od ciebie, ażeby ci doradziła. W ciągu wielu stuleci kobiety wymyśliły różne sposoby zachowania się w takiej sytuacji jak ta”.

Tundé z Akry pisze: „Mam lat 22 i kocham się w dziewczynie 17-letniej. Pokochaliśmy się, gdy oboje byliśmy bardzo młodzi i nasi rodzice pobłogosławili nasz związek. Moja dziewczyna kończyła właśnie szkołę podstawową, gdy umarł jej ojciec. Ja wysłałem ją do seminarium nauczycielskiego, ale w ostatnim roku jej studiów jej stosunek do mnie zmienił się zupełnie; stała się rażąco opryskliwa. Teraz ilekroć chcę ją odwiedzić, ona przez przyjaciół mówi, że jej nie ma w domu. Dwa razy widziałam ją z innym mężczyzną w samochodzie. Pisuje do mnie obraźliwe listy, opowiadając w nich, jak wspaniałego ma teraz nowego przyjaciela. Kupiłem rewolwer, zastrzelę ją, a następnie sam popełnię samobójstwo. Zanim to uczynię, zwracam się do ciebie po radę”.

Dolly odpisuje: „Mogę zrozumieć dziewczynę, która zmienia swoje uczucia, ale nie ma usprawiedliwienia, że daje o tym znać w tak okrutny sposób. Należy zapewne do tych istot, dla których miłość mierzy się w funtach i samochodach. Jest nazwa dla takich dziewcząt, ale jej tutaj nie użyję. Wybij sobie jednak z głowy zwariowaną myśl o zabójstwie i samobójstwie. Pozbądź się też tego rewolweru. To jest niebezpieczna zabawka”.

Na zakończenie list z Sekondi (Ghana). Confess z Sekondi („Drum”, IX 1959)

pisze: „Jestem studentką; do niedawna kochałam się w mężczyźnie, z którym chodziłam przez pięć lat. Teraz rozumiem, że zrobiłam zły wybór. Naprawdę wstydzę się jego i nie chcę jego towarzystwa. Sam jego widok sprawia mi przykrość. Ale on obsypał mnie dawniej tylu prezentami, że nie wiem, co robić”.

Dolly odpowiada: „Nie radziłabym nikomu wychodzić za mężczyznę, którego nie kocha. Jeżeli naprawdę już go nie kochasz, nie widzę, dlaczego miałabyś tkwić przy nim z powodu tych prezentów. Wiem, że nie jest to łatwe, radziłabym ci jednak wyjawić mu swoje uczucia. Staraj się przekonać go o tym, jak przykre byłoby życie dla was obojga, gdybyś się zdecydowała na to małżeństwo bez miłości”.

Przytoczone listy, jak widać z ich treści, reprezentują pewną kategorię ludności. Najogólniej rzecz biorąc, są to umiejący czytać i pisać, których wychowywała nie tylko tradycja ustna, lecz również piśmienniczo-literacka kultura szkolna. Takich nie jest zbyt wielu, nawet w przodujących krajach Afryki. Według danych za 1950 r. wśród ludności powyżej 15 roku życia spokojna Ghana wykazywała taki sam odsetek (20—25% — bez Togo) umiejących czytać i pisać co burzliwa Kenia (20—25%). Wielka różnica występowała natomiast między tymi krajami pod względem liczby studentów wyższych uczelni. W Ghanie na 100 tysięcy mieszkańców było ich (w 1950 r.) 22, w Kenii (w 1951 r.) — 2. W Nigerii w tym samym roku (1950) liczba umiejących czytać i pisać wśród ludności powyżej lat 7 (a więc razem z dziećmi w szkołach) wynosiła 11,5%, a studentów wyższych uczelni na 100 tys. ludności było — 6.

Pod względem umiejętności czytania i pisania Kongo belgijskie z 35—40% wyprzedzało wszystkie inne kraje Afryki z wyjątkiem Urii Południowo-Afrykańskiej (40—45%). Kongo było jednak na samym końcu pod względem liczby studentów wyższych uczelni: 1 student na 100 tys. mieszkańców. Wszystkie rekordy biła Etiopia z 1—5% umiejących czytać i pisać i z 1 studentem na 100 tys. mieszkańców. W Egipcie zaś liczby te wynosiły 19,9% umiejących czytać i pisać i 19 studentów na 100 tys. mieszkańców. W ciągu dziesięciolecia 1950—1960 okraz ten uległ ogromnym zmianom w całej Afryce. *United Nations Report on the World Situation* (New York 1957), z którego pochodzą przytoczone dane, stał się w podawanych liczbach przestarzały, choć ukazał się zaledwie 4 lata temu.

Prezydent Nkrumah, ogłaszając ostatnio wejście Ghany w nową fazę przyspieszonego procesu industrializacji i budowy socjalizmu, zapowiedział jednocześnie wprowadzenie od września 1961 r. obowiązkowego i bezpłatnego nauczania. Prezydent zapowiada likwidację analfabetyzmu w ciągu dziesięciu lat („*Afrique Nouvelle*”, Dakar, 10 V 1961).

Wielojęzyczność komplikuje ten problem zarówno w Ghanie, jak i w innych krajach Afryki. Oprócz języka angielskiego, spełniającego funkcję języka ogólnopństwowego oraz języka inteligencji, istnieją jeszcze języki plemienne. Plan likwidacji analfabetyzmu opracowany przez ministra oświaty Kojo Botsio obejmował również alfabetyzację języków tubylczych i stworzenie popularnej literatury w tych językach. W 1959 r. Ghana miała elementarze w czterech głównych językach tubylczych. Przy pomocy UNESCO zostało utworzone w Akrze Biuro Literatury w Językach Tubylczych (*Vernacular Literature Bureau*), które wydaje czasopisma w językach tubylczych dla niedawnych analfabetów. Czasopisma te są kolportowane przez szkoły i biblioteki. Jedna biblioteka publiczna (1959 rok) składa się całkowicie z literatury w językach tubylczych¹.

¹ E. W. Dadzie, *Les bibliothèques publiques en service des collectivités rurales*, „*Présence Africaine*”, XII 1958 — I 1959, s. 92—93, fakże D. F. Sakiliba, *Present et Futur des Langues Africaines*, „*Présence Africaine*” II/III—IV/V, 1957.

Nieprzypadkowo przytoczone listy do Pani Dolly pochodzą z Akry lub innych miast Ghany. Są one przejawem procesów dokonujących się na podłożu urbanizacji. Na tym podłożu formuje się nowa piśmiennicza i literacka kultura Ghany z jej nowymi autorytetami. Gdy mowa o nowych autorytetach, to warto zwrócić uwagę na nie w związku z tą korespondencją Pani Dolly. Pani Dolly, doradca w sprawach nowych sposobów gospodarowania uczuciami indywidualizującymi się i wyłamującymi się spod tradycyjnej regulacji zwyczajowej, powołuje się nie na dawne obyczaje plemienne, ale na nowe autorytety i wzory. *Biblia* nie jest tu jedynym autorytetem; w jej poradach dużą rolę odgrywają autorytety z literatury. Na pytanie „Czy byłbym pierwszym mężczyzną, który by się ożenił z dużo starszą kobietą, która mogłaby być moją matką?” („Drum”, VII 1959), Miss Dolly odpowiada: „Sławny Dr Johnson ożenił się z kobietą dwa razy starszą od siebie i nie zaszkodził sobie. Był on jednym z wielu, którzy w ciągu wieków podobnie zrobili. Jest jednak jedna bardzo ważna rzecz, którą chciałabym, abys rozważył przed powzięciem decyzji. Czy ją kochasz naprawdę? Musisz być pod tym względem bardzo uczciwy, inaczej rozczarujesz się bardzo szybko po zawarciu małżeństwa”.

Kiedy indziej Pani Dolly odwołuje się do autorytetu Szekspira. W jakiej sprawie? Przeczytajmy list („Drum”, XII 1958): „Gdy byłem kawalerem, myślałem, że moje kłopoty skończą się, gdy się ożenię. Teraz, gdy się ożeniłem, mam po uszy swojej żony. Nienawidzę jej widoku. Wydaje mi się, że zagradza mi drogę do innych kobiet, które na pewno kocham. Czy myślisz, że dobrze będzie, gdy rozwiódę się z moją obecną żoną i ożenię się z jedną z tych kobiet, które mnie obecnie ogromnie interesują?”

Dolly odpowiada: „Czy zapomniałeś, co powiedział Szekspir, że nie cenimy tego, co mamy? Myślę, że zanim ożeniłeś się z twoją żoną, to przepadałeś za nią i być może myślałeś, że świat by się skończył, gdybyś z nią się nie ożenił. Teraz, gdy ją masz, nie przedstawia dla ciebie wartości. Gdy ożenisz się z inną, to będzie tak samo. Straci wartość, gdy ją zdobędziesz”.

Poddać się Opatrzności radzi Dolly w innej kłopotliwej sprawie. Przeczytajmy list („Drum”, XII 1958). „Mam lat 30, wzbogaciłem swoje doświadczenie, kochając się w różnych dziewczynach. Płaciłem opłaty szkolne za 2 dziewczyny przez 10 lat i obydwie obiecały zostać moimi żonami. Gdy ukończyły naukę, zaangażowały się z innymi. Co mam zrobić, aby dostać pieniądze z powrotem?”

Dolly odpowiada: „Fakt, że dziewczęta zaangażowały się z innymi, nie oznacza, że nie doceniają tego, co dla nich zrobiłeś. Powinieneś być zadowolony z tego, że byłeś tak bardzo wspaniałomyślny wobec nich. Opatrzność ci z pewnością wynagrodzi. Pozwól dziewczynom ułożyć sobie życie, jak tego pragną”.

Ten ostatni list przybliżył nas do problemu, który bezpośrednio dotyczy samego rdzenia nowej sentymentalnej gospodarki w Ghanie. Tym problemem jest przejście od poligamii do monogamii. Jaki ma być stosunek zwyczajowego małżeństwa poligamicznego do legalnego małżeństwa monogamicznego?

„Daily Graphic” (15 VII 1959) informował o akcji Federacji Kobiet Ghany (Ghana Federation of Women) domagającej się legalizacji zwyczajowego prawa małżeńskiego. Wyrażano jednocześnie nadzieję, że zalegalizowanie tych praw powstrzyma młodzież, a zwłaszcza studentów, przed zbyt łatwym nawiązywaniem stosunków z dziewczętami.

Czas, abyśmy zalegalizowali zwyczajowe małżeństwo w Ghanie — mówił tytuł artykułu w magazynie „Drum” (IX 1959). Czasopismo drukuje głos kobiety, reprezentującej stanowisko Federacji Kobiet Ghany. „Wszystko wydaje się iść we właściwym kierunku w Ghanie — pisze kobieta — z wyjątkiem naszych mężczyzn. To

znaczy z wyjątkiem sposobu, w jaki mężczyźni Ghany traktują swoje żony. Oni traktują je jak zwierzęta pociągowe. Ludzie mówią, że to jest wrodzona postawa mężczyzny w Ghanie. Być może. Ale jest ona barbarzyńska (*primitive*).

„Według prawa zwyczajowego mężczyzna może mieć tyle żon, ile zechce. Również może on zupełnie łatwo pozbyć się każdej ze swoich żon, gdy nie jest z niej zadowolony.

„Jeżeli mąż umiera, kobieta wylatuje za burtę, wszyscy krewni męża natychmiast zrywają z nią wszelkie stosunki.

„Kobiety pracują, jak piekło na swoich mężów: uprawiają ziemię, sadzą, rośliny, zbierają *yam* (*yam* — roślina o korzeniu jadalnym), zanoszą do domu, a następnie na rynek na sprzedaż. Pieniądze, oczywiście, muszą oddać mężowi, który daje żonie trochę na jej osobiste potrzeby. To nie wystarczy nawet na kupienie kawałka ubrania [...] Ona musi prosić męża o pieniądze na sukienkę, bo przecież są jeszcze inne jego żony, które oczekują tego samego.

„Gdy mężczyźnie podobała się inna ładniejsza lub młodsza kobieta, to nie ma on problemu z pozbyciem się żony. Odsyła po prostu żonę do jej rodziców i, co najwyżej, płaci 15 funtów szterlingów odszkodowania niezależnie od tego, jak długo była jego żoną”.

W dalszym ciągu autorka domaga się alimentów dla dziecka, a również dla żony, jeżeli rozwód nastąpił bez jej winy.

„W ten sposób przyszłość kobiety zostanie zabezpieczona. A dlaczego miałyby być inaczej? Gdy żona, która miała dzieci, zostaje przez męża porzucona, to marnuje połowę swojego życia. Ale to nie jest główny powód, dla którego kobiety Ghany żądają, aby zwyczajowe małżeństwo zostało zalegalizowane. Głównym powodem jest to, że nasze dzieci muszą mieć zapewnioną przyszłość, warunki wychowania rozwijającego ich uzdolnienia; tego zostają pozbawione, gdy matka zostaje wyrzucana z domu ich ojca.

„Niezależnie od tego, ile wodnych tam zbudujemy w Ghanie, ani ile będziemy mieli linii okrętowych, nie będziemy się mogli nazywać cywilizowanymi ludźmi, jeżeli nie zrozumiemy, że kobiety, które przyjmujemy do naszych domów jako żony — to nasza odpowiedzialność na całe życie, odpowiedzialność, której nie wolno nam zaniedbywać”.

Inna kobieta mówi: „Legalizacja zwyczajowego małżeństwa pomoże kobietom i dzieciom. Ale jeżeli mężczyzna chce mieć wiele żon, nie powinno mu się tego zabraniać”

Głos mężczyzny: „Takie prawo jest konieczne, chociaż nasi dziadowie nie potrzebowali prawa dla wzmocnienia ich małżeństw. Miłość wystarczała”.

Inny mężczyzna dowodzi (w tym samym numerze „Drum”, IX 1959), że problem nie polega na tym, że zwyczajowe małżeństwa nie są zalegalizowane, lecz na tym, że są poligamiczne. „Mężczyzna z czterema żonami może mieć 20 dzieci; jak bogaty musiałby być, aby je wszystkie zabezpieczyć. I pod tym względem zwyczajowe małżeństwo ma przewagę nad legalnym. Zwyczajowe małżeństwo oparte jest na plemiennej koncepcji rodziny i dziecko, które przychodzi na świat, ma podwójne powiązania, które nie są wcale luźne. Przede wszystkim jest powiązane z rodziną ojca, bracia i bratankowie ojca mają obowiązek opiekować się nim. Jednocześnie siostry i bracia matki mają także obowiązek, ponieważ genetycznie (według pojęć plemiennych) ono należy do grupy krewnych matki.

Autor twierdzi, że Federacji Kobiet nie idzie o dzieci, lecz o to, że kobiety są zbyt często wyrzucane. Pomijają one to, że same też równie łatwo mogą rzucać mężów.

„Mąż, który rozwodzi się z żoną, według prawa zwyczajowego nie pozbywa się jej łatwo. Praktykuje się arbitraż, mający na celu pogodzenie małżonków. Nie ma w tym arbitrażu takiej napastliwości, jak w sądach [...] Dzieci nigdy nie padają ofiarą [...]”.

„Jeżeli akcja przeciw zwyczajowemu małżeństwu nie jest skierowana przeciw poligamii, to walka jest przegrana zanim się zaczęła [...]”.

Jak wygląda liczbowa strona problemu? W świetle studium prof. Busi² o mieście Sekondi—Takoradi (które w latach 1947—1948 liczyło 45 tys. mieszkańców) zaledwie 4% ogółu małżeństw zawartych w ciągu roku w tym mieście to były małżeństwa legalne; reszta — to małżeństwa zwyczajowe.

* * *

„Ghana popiera Osagyefo” — „Ghana backs Osagyefo” — głosił nagłówek drukowany olbrzymimi literami na całą szerokość frontowej strony dziennika „Evening News” (20 IV 1961) wychodzącego w Akrze. Obok tytułu „Evening News” (wychodzącego czwarty rok) jest napis: „Założony przez Kwame Nkrumah” — „Founded by Kwame Nkrumah”. Do kompozycji tytułu należy również podobizna Kwame Nkrumaha, powtarzająca się w każdym numerze, i hasło: „Partia jest najwyższa” — „The Party is Supreme”. „Osagyefo” oznacza Zbawcę, Wyzwolicieła.

„Ghana popiera Osagyefo”. Pod tym nagłówkiem dziennik pisał o żywiołowej reakcji 30 tys. listów z gratulacjami na akcję prezydenta Nkrumaha, który do wszystkich członków parlamentu wysłał pismo, żądające zeznania o prywatnym majątku i dochodzie i o przedsiębiorstwach krajowych i zagranicznych, w których są zaangażowani. Prezydent dawał posłom 10 dni na odpowiedź.

W tym samym numerze poeta John Okai, z którego utworami zapoznaliśmy się już przy omawianiu miesięcznika „The Ghanaian”, wystąpił z długim wierszem o Partii i jej wodzu: Duch Partii — Party Spirit — potęga zbiorowej woli, jest niezwyciężoną siłą; ona stwarza ludzi, co góry potrafią poruszyć.

Wspomniane pismo prezydenta Nkrumaha było fragmentem akcji mającej na celu mobilizację wszystkich sił kraju dla socjalizmu. Prezydent Nkrumah zapowiadał nową fazę rewolucji. Z przemówienia prezydenta Nkrumaha („Evening News” — 24 IV 1961) na ten temat, ilustrowanego zdjęciami wodza i słuchających go zgromadzeń obywatelskich, wielkimi literami dziennik podkreślał następujące tezy: „Dochód robotników i chłopów (*farmers*) musi się podnieść”; „Nasza nowa polityka przemysłowa”; „Potrzebna jest rewolucja w naszym planowaniu ekonomicznym”; „Cel socjalistyczny zawiera w sobie dobro narodu”; „Nasze bogactwa muszą być użyte na korzyść wszystkich”; „Szukajmy rodzimych talentów dla kierowania naszymi instytucjami naukowymi”; „Rola Akademii”; „Wezwanie do Kadr Partii, aby przodowały”; „Afryka potrzebuje typu człowieka uczciwego i oddanego”.

„Towarzysze i przyjaciele! — mówił Nkrumah — socjalizm jest jedynym modelem, który w możliwie najkrótszym czasie może przynieść dobrobyt naszemu ludowi. Socjalizm zakłada publiczną własność środków produkcji — ziemi i jej zasobów — oraz użycie tych środków dla produkcji na potrzeby ludu [...] Obecnie Ghana nie jest jeszcze państwem socjalistycznym. Nie tylko lud nie jest jeszcze właścicielem wszystkich ważniejszych środków produkcji i dystrybucji, przed nami stoi jeszcze zadanie położenia rzeczywistych fundamentów, na których socjalizm może być zbudowany, mianowicie — pełna industrializacja naszego kraju. Mówienie o socjalizmie, o ekonomicznej i społecznej przebudowie, to tylko puste słowa, jeżeli

² K. A. Busia, *Social Survey of Sekondi-Takoradi*, w zbiorowej publikacji UNESCO *Social Implications of Industrialization and Urbanization in Africa South of the Sahara*, Paris 1956.

poważnie nie zabieramy się do sprawy podstawowej industrializacji i rewolucji rolniczej w naszym kraju; musimy się również skoncentrować na wychowywaniu socjalistycznym [...] Industrializacja wymaga elektryfikacji [...] Nasze planowanie musi usunąć tę smutną plagę walęśających się uczniów — chłopców i dziewcząt opuszczających szkoły i włóczących się po kraju; ciągną oni do Akry i innych wielkich miast w poszukiwaniu pracy, a gdy jej nie dostają, to schodzą na złe drogi”.

„Jesteśmy świadomi — mówił dalej Nkrumah — rażącego braku szacunku dla publicznych pieniędzy i publicznej własności; rozkrada się je obecnie zwłaszcza w takich departamentach, jak roboty publiczne, komunikacja i transport”.

Akcentując rolę planu ekonomicznego rozwoju, Nkrumah kładł nacisk na to, że plan musi być całkowity. Musi się w nim zawierać koordynacja wszystkich dziedzin gospodarki kraju; planująca myśl musi ogarniać cały kraj, a nie tylko jego stolicę.

„Nasza wielka Partia — mówił Nkrumah — musi znowu wziąć kierownictwo w swoje ręce, wychowując ludzi do kierowania instytucjami w poczuciu odpowiedzialności wobec narodu [...] Cel socjalizmu nie zostanie urzeczywistniony bez wyłącznego kierownictwa naszej Partii współdziałającej z ludem w sposób jak najbardziej pełny i jak najbardziej czynny”.

Prezydent Nkrumah zapowiedział podniesienie roli obecnej Akademii Umiejętności (The Academy of Learning) i przekształcenie jej w Akademię Nauk Ghany (Ghana Academy of Sciences). „Rozmieszczenie rozmaitych instytucji — mówił Nkrumah — jest sprawą krajowej Rady Szkół Wyższych i Badań (National Council for Higher Education and Research); propozycje do decyzji przedstawi Akademia Nauk [...] Tytuł «Akademika» (*Academician*) powinien być uznany za jedno z najwyższych wyróżnień w kraju”. Na końcu przemówienia umieszczony jest wiersz poety John Okai. Wiersz zaczyna się od słów:

Taki właśnie jestem!
Taki właśnie jestem —
Należę do żywych,
Nie da się złamać mi kośćca
Tak jak nie da się przeniknąć słońca...

A obok artykuł od redakcji: *Czytaj, zapamiętaj i przemysł nauki Osagyefo — Read, Learn and Inwardly Digest Osagyefo's Teachings.*

W następnym numerze „Evening News” (25 IV 1961), na stronie, poświęconej aktywności partii, tytuły artykułów mówiły: „Celem naszym jest osiągnięcie wolności politycznej” — „Nie ma wśród nas miejsca dla rasistów i *tribalists*” (separatystów plemiennych). „Zaczynając od skromnych początków — pisały „Evening News” — zbudowaliśmy Partię, która liczy obecnie w swoich szeregach powyżej miliona patriotów”. Myślą przewodnią artykułów jest wykorzystanie mocnych jeszcze afrykańskich tradycji wspólnego władania ziemią dla budowy nowoczesnego państwa socjalistycznego.

Poeta Mac Neill Stewart zamykał stronę utworem o piśmie wolności, który rozniecił pożar w całej Afryce. Długi wiersz o budzącej się Afryce zaczyna się od słów:

Wspaniałe poruszenie
Od brzegu do brzegu Afryki,
Kontynent się budzi,
Jak nigdy przed tym!

[Kończy się słowami]:

Afryka także ma swoich mędrców,
Wielkości tej największej krucjaty.

Obok są życzenia dla radzieckiego przyjaciela z powodu sukcesu kosmonauty Gagarina.

Przemówienie Osagyefo wywołało burzliwą debatę w parlamencie i na łamach prasy. A.E.A. Ofori Atta, minister sprawiedliwości, mówił: „To prawda, że w krajach kapitalistycznych zawsze jest stała wojna pomiędzy pracą a kapitałem. Tutaj w Ghanie nigdy nie było jakiegokolwiek konfliktu. Pracownik na farmie jest właścicielem farmy. On nie jest najemnikiem: on ma udział w dochodach farmy, należy do rodziny władającej farmą [...] Spodziewamy się, że związki zawodowe będą rozwijały klasę pracującą w tym duchu, w zrozumieniu, że nie jest ona osobną klasą”.

Przytoczywszy tę wypowiedź ministra Ofori Atta Redakcja „Evening News” (26 IV 1961) pisze: „Gdy Mr Ofori Atta będzie kiedy uczęszczał do szkoły partyjnej (Party School) w Winneba, to mamy nadzieję, że zapozna się głębiej z socjalistyczną nauką o walce klasowej”. Przekonując ministra sprawiedliwości o istnieniu walki klas w Ghanie, „Evening News” przypomina mu również, że przedsiębiorstwo Consolidated African Selection Trust Ltd w Akwatia, wypłacające wielkie dywidendy swoim akcjonariuszom, po 30 latach eksploatacji diamentów nie ma ani jednego Afrykanina na kierowniczych stanowiskach.

Głośne echo wywołała krytyka Osagyefo skierowana pod adresem tych członków Partii i Rządu, którzy robią prywatne interesy na boku i prowadząc wystawne życie nie stanowią najlepszej reklamy dla socjalistycznych ideałów Partii. Osagyefo wymienił m. in. ministra komunikacji Krobo Edusei, z którym zetknęliśmy się już poprzednio jako z bohaterem narodowej rewolucji, bliskim współpracownikiem Osagyefo z okresu jego ostrej walki z opozycją wodzów Aszanti.

Olbryzi artykuł na całą stronę poświęcił „Evening News” (26 IV 1961) działalności ministra Krobo Edusei pt. *Krobo popraw się, albo odejź!* (*Krobo, get on or get out!*). Przyznając zasługi w zorganizowaniu i rozbudowie lotnictwa Ghany, zarzuca się mu nieliczenie się z kosztami. Jako przykład wymienia się zakupywanie samolotów różnych typów w różnych krajach, co zwiększa koszty wymiany części, obsługi i kontaktów z zagranicą. Rozrzutność wytykano ministrowi zarówno w finansowaniu wyjazdów jego personelu, jak i w jego własnym sposobie podróżowania. „Podróżowaliśmy raz za morze z ministrem — czytamy w „Evening News” (26 IV 1961) — jego szeroka ręka była dla nas szokiem. Minister przechwalał się ilością gotówki, jaką miał ze sobą i wysokością napiwków, jakie dawał portierom itp. Jakże jest źródło tych pieniędzy? [...] Wiemy jak ostentacyjnie wystawne życie prowadzi lepsza połowa ministra. Posuwa się ona tak daleko, że zaprasza dziennikarzy, aby robili zdjęcia jej ślubnej wyprawy. Czy to jest godne ministra Republiki Ghany? O tych słabościach ministra nie mówiliśmy w przeszłości. Ale ten okres skończył się. Jesteśmy u świtu nowej ery: ery obiektywnego krytycyzmu i samokrytyki”.

„Apelujemy poważnie do was — zwracała się gazeta do ministra — abyście zerwali z tym afiszowaniem się zamożnością. Apelujemy do was poważnie, abyście skończyli z chełpieniem się z powodu nieruchomości, jakie macie w Akrze i Kumasi. Dostaliście już reprimendę w przeszłości. Wasza reakcja na nią była wtedy dobra. Osagyefo, wielki ojciec, przebaczył wam wasze grzechy. Nie wydaje się jednak, abyście z upływem czasu skorzystali z lekcji przeszłości. Odtąd «Evening News» nie będą wam szczydziły rzeczowej krytyki, dopóki nie zajdzie stanowcza zmiana

w sposobie kierowania przez was ministerstwem oraz w stylu życia waszym i waszej połowicy, tak, aby odpowiadał on surowej prostocie stylu życia, któremu w myśl ideału postawionego przez Osagyefo odpowiadać powinien Nowy Człowiek Afryki [...] Krobo popraw się albo odejdź!”.

Osagyefo wybaczył jednak Krobo. W zmianach składu rządu, jakie wkrótce potem nastąpiły, Krobo pozostał przy tece ministra komunikacji.

Następnych dni „Evening News” (27 i 28 IV 1961) i prasa Ghany była pod znakiem pierwszej kwartalnej konferencji szefów trzech państw wchodzących w skład Unii Ghana—Guinea—Mali. Poeta „Evening News” (28 IV 1961) MacNeill Stewart kończył swój wiersz słowami: „Bóg i nasze prawo; Zbawca — Państwo!” — *God and our right; Osagyefo — the State!*

Prasa zapowiadała zmiany w kierownictwie Partii. Nastąpiły one 1 maja 1961 r. Dr Kwame Nkrumah, prezydent Republiki Ghany, będący jednocześnie z mocy konstytucji premierem, do dotychczasowych funkcji kierowniczych dołączył kierownictwo Partii, objąwszy stanowisko sekretarza Partii. „Evening News” (1 V 1961) witała tę datę jako świt nowej ery. „Evening News” wydrukowała utwór poetycki Samuela Fred Arno o Osagyefo — *Wybawicielu, który wzywa do czynu.*

Nkrumah był dotąd przewodniczącym Partii; sekretarzem Partii był kto inny (Tawia Adamafio). Obecnie Nkrumah połączył w swojej osobie obydwie stanowiska. Takie same połączenie tych funkcji nastąpiło na zarządzenie Nkrumaha na niższych regionalnych szczeblach struktury Partii. Partii podporządkowana została krajowa organizacja kobiet i młodzieży, podobnie jak przedtem podporządkowana została organizacja związków zawodowych, rolnictwa i spółdzielczości.

Jednocześnie w rządzie nastąpiły przesunięcia wzmacniające władzę prezydenta Nkrumaha. M.K.A. Gbedemah zachował tekę ministra skarbu, ale przestał być dyrektorem Biura Budżetu. Nie ma jednak większych zmian w składzie osobowym, w którym dominują ludzie zaufania prezydenta Nkrumaha. Skład rządu jest następujący: Kwame Nkrumah, prezydent Republiki, premier i jednocześnie dyrektor budżetu i spraw afrykańskich; Tawia Adamafio (dotychczasowy sekretarz Partii CPP.) — minister stanu dla spraw prezydenckich; Imoru Egala — minister stanu dla spraw afrykańskich; K. A. Gbedemah — minister skarbu; Ako Adjei — minister spraw zagranicznych; Ofori Atta — minister samorządu lokalnego; L. R. Abavana — minister zdrowia publicznego; Krobo Edusei — minister komunikacji i transportu; E. K. Bensah — minister robót publicznych; C. de Graft-Dickson — minister obrony; Kwaku Boateng — minister informacji; A. E. Inkumsah — minister spraw wewnętrznych; A. J. Dowuona Hammond — minister wychowania, pracy i spraw społecznych; Kofi Baako — minister spraw parlamentarnych. We wrześniu br. 5 ministrów dostało dymisję, w tym Gbedemah, przyjaciel dra Nkrumaha.

Wielkie problemy rewolucji narodowej Ghany — ekonomiczne, społeczne, ideologiczne — na których ogniskuje się treść dziennika „Evening News”, są jego domeną jako centralnego organu Partii. Dziennik „Daily Graphic” (26, 27, 28 IV 1961), określający się jako „pismo niezależne” i reklamujące się jako pismo Ghany o „największej sprzedaży”, nie debatowało problemów ideologicznych, utrzymując swoją treść w granicach informacji przede wszystkim zagranicznej afrykańskiej, reklamy i rozrywki. „Evening News” (26 IV 1961) charakteryzuje „Graphic” jako „własność ekonomicznych rojalistów Zjednoczonego Królestwa” (Anglii).

W tym samym czasie sędziwy patriarcha afro-amerykańskiej inteligencji, przeszło dziewięćdziesięcioletni W. E. B. Du Bois, publikował swój *One Poem (Jeden poemat)* w „Présence Africaine” (X 1960 — I 1961). Pod piórem najstarszego wiekiem, czcigodnego nestora inteligencji afro-amerykańskiej i afrykańskiej, poemat

ten, dedykowany „Wybawicielowi Kwame Nkrumahowi” przestaje być panegirycznym ku czci jednej osoby. To jest poemat mesjanizmu afrykańskiego, poemat o Ghanie — narodzie wybranym i o Afryce — Mesjaszu ludzkości. Kończy się słowami: „Afryko prowadź; Panafrzyko!”

JÓZEF CHAŁASIŃSKI

Z PIŚMIENICTWA I POWIEŚCIOWEJ LITERATURY NIGERII

Na konferencji poświęconej literaturze afrykańskiej, która odbyła się na Uniwersytecie Rodezji i Niasy w Salisbury w listopadzie 1958 r., wiele miejsca zajęła odmiennosc sytuacji w świecie literackim czarnej Afryki z kręgu kultury angielskiej w porównaniu z krajami czarnej Afryki z kręgu kultury francuskiej. Dr C.H. Wake, mówiąc na temat literatury afrykańskiej w języku francuskim, bardzo mocno akcentował, że właśnie w kręgu kultury francuskiej, a nie anglosaskiej, rozwinęła się afrykańska literatura piękna świadomie afirmująca swoją murzyńskość (*négritude*). W kręgu literatury francuskiej zrodziła się idea murzyńskości scalająca pisarzy afrykańsko-francuskich i stanowiąca podstawę odrębności literatury Afryki zachodniej francuskiej.

Zwrócono przy tym uwagę na rolę Ameryki łacińskiej w przebudzeniu się Afryki. „To właśnie czarni pisarze Ameryki łacińskiej i Wysp Karaibskich pierwsi rozbudzili samowiedzę Murzyna Afryki zachodniej i pomogli jej znaleźć środki ekspresji”¹.

Aimé Césaire z Martiniki był pierwszym wyrazicielem idei murzyńskości. Dał jej po raz pierwszy wyraz w poemacie *Cahier d'un retour au pays natal* (1939). Poemat ten zwrócił jednak uwagę opinii literackiego świata francuskiego dopiero po wojnie. Według dra Wake'a dopiero po doświadczeniach hitlerowskiej okupacji we Francji francuscy intelektualiści żywiej i z sympatią zainteresowali się losem Murzynów.

Pomyślny rozwój literatury afrykańsko-francuskiej w porównaniu z ubóstwem literatury afrykańsko-angielskiej pobudza tym bardziej do refleksji, że właśnie Francja, a nie Anglia, kierowała się w swojej polityce kolonialnej ideą zaasymilowania kolonii do kultury francuskiej. Francja narzucała swoim kolonom język francuski jako wyłącznie obowiązujący język szkół i urzędów. Afrykańscy intelektualiści kręgu francuskiego czują się we wspólnocie kulturalnej francuskiej bardziej zadomowieni niż czarni intelektualiści wspólnoty brytyjskiej w kulturze angielskiej. I ci właśnie sfrancuziali Afrykanie stali się pionierami literatury afrykańskiej, nasyconej samowiedzą murzyńskości.

„Jak to się dzieje, że Afryka brytyjska wydała mało osobistości podobnych do Afrykanów z kręgu francuskiego, takich, jak Senghor, Birago, Diop, Camara Laye, Ferdinand Oyono albo Mongo Beti? [...] Czy odpowiedź na to pytanie nie tkwi w sukcesach — taka jest ironia historii — francuskiej polityki «asymilacji»? Im bardziej czarna elita na pozór asymilowała się, tym dobitniej w głębi samej siebie uświadamiała sobie swoją afrykańskość [...] tacy ludzie, jak Césaire i Senghor, którzy stali się mistrzami języka francuskiego, którzy wrosli w kulturę francuską i którzy reprezentują swoje kraje w Narodowym Zgromadzeniu Francuskim, pod

¹ G. Moore, *Les lettres Africaines vues de Salisbury*, „Présence Africaine”, nr 31, Avril-Mai 1960, s. 83.